

Erdogan bierze się za Internet

12 lipca 2020

Prezydent Turcji chce większej kontroli nad mediami społecznościowymi. Erdogan skrytykował takie serwisy, jak YouTube i Twitter. Jego zdaniem platformy te nie usuwają „niepotrzebnych i obraźliwych treści” wystarczająco szybko. Władza grozi właścicielom portali karami finansowymi.



„Kanały, które są pełne kłamstw, obelg, personalnych ataków i wezwań do zabijania, muszą zostać uregulowane” – powiedział Erdoğan na wideokonferencji z przedstawicielami rządzącej AKP. „Te platformy nie pasują do tego narodu. Chcemy je zamknąć [lub] kontrolować je” – oświadczył wprost prezydent.

Głowa państwa tureckiego planuje wprowadzić możliwie szybko ustawę, pozwalającą na kontrolowanie mediów społecznościowych. Nowe prawo ma umożliwić wprowadzenie ograniczeń w dostępie do serwisów internetowych, a także nałożenie na ich właścicieli sankcji prawnych i finansowych.

Erdogan zapowiedział, że międzynarodowe serwisy działające w Turcji będą zobowiązane do wyznaczenia oficjalnych

przedstawicieli, czyli osób, do których władza będzie mogła kierować zapytania prawne oraz żądania usunięcia określonych treści. Zdaniem prezydenta obecnie prośby o usuwanie wpisów są ignorowane przez medialne korporacje.

Wnuk prezydenta jako katalizator przykręcenia śruby

Zaostrzenie kursu Erdogan uzasadnia zachowaniem części internautów pod wpisem ministra finansów Berata Albayraka. Polityk opublikował na Twitterze informację o tym, że narodziło mu się czwarte dziecko. Prezydent powiedział, że dziesiątki tysięcy osób zareagowało na tę informację pozytywnie, lecz – jego zdaniem – znalazło się kilka „podłych osób”, pozbawionych „moralności i człowieczeństwa”, które formułowały obelgi pod adresem członka rządu.

Prywatnie minister finansów jest zięciem prezydenta i mężem jego córki Esry. Niektórzy użytkownicy serwisów społecznościowych wyrażali otwarcie wątpliwości, czy rzeczywiście ojcem dziecka jest Albayrak. Od tych ataków na najmłodszego wnuka Erodgana odcina się opozycja. Basak Demirtas, żona uwięzionego polityka opozycyjnego Selahattina Demirtasa, oraz polityk opozycyjny Canan Kaftancıoğlu, wyrazili swoją solidarność z Esrą Albayrak.

Erdogan zapowiedział, że wymiar sprawiedliwości i policja podjęły natychmiastowe działania w celu zidentyfikowania osób odpowiedzialnych za napastliwe wpisy. Mają być one ścigane i postawione przed sądem. „Teraz rozumiecie, co to znaczy, że jesteśmy przeciwko YouTube, Twitterowi, Netflixowi i podobnym mediom społecznościowym?” – pytał retorycznie Erodgan, zapowiadając, że nowe prawo ma stanowić oręż w walce z „nieprzyzwoitością”. Ostatnie doniesienia medialne mówią o 11 zatrzymanych użytkownikach internetowych serwisów.

Internet pod rządową kontrolą

Zapowiedziane zmiany prawne pozwolą jeszcze bardziej kontrolować przekazy medialne. Już teraz tysiące stron internetowych jest zablokowanych. W styczniu tego roku trybunał konstytucyjny uchylił wydaną trzy lata temu decyzję o zablokowaniu dostępu do Wikipedii. Powodem blokady były treści, które zdaniem władz były obraźliwe.

Zapowiedzi zaostrzenia prawa prasowego spotkały się z protestem internautów. W mediach społecznościowych jednym z najpopularniejszych hasztagów stało się hasło „Don'tTouchMySocialMedia”. Meral Aksener, lider opozycyjnej Dobrej Partii, wyśmiewał Erdogana na Twitterze, pisząc, że decyzja o zamknięciu Netflixa naraziłaby władze na gniew fanów popularnego nad Bosforem serialu „Dark”.

W podobnym tonie wypowiedział się Kemal Kilicdaroglu, lider opozycyjnej Republikańskiej Partii Ludowej. Z kolei jeden z jego partyjnych kolegów, Ozgur Ozel, powiedział, że tak naprawdę proponowane zmiany są zemstą prezydenta Turcji za to, że jego ostatnia wideokonferencja na YouTube zmobilizowała studentów, którzy wystawili Erdoganowi ponad 300 tysięcy negatywnych ocen. „Zamiast działać w gniewie i sięgać po środki, które zamieniają kraj w Chiny, Koreę Północną czy Rosję, należy wprowadzić standardy etyczne z udziałem wszystkich stron” – powiedział Ozel.

Politycy opozycji nie mają wątpliwości, że rząd od dłuższego czasu chciał zmian w prawie i zaostrzenia cenzury, a zamieszanie wokół narodzin wnuka Erodgana stanowić ma jedynie pretekst do wzmocnienia autorytarnej władzy nad Bosforem.

Nawet zwolennicy władzy nie wierzą

mediom

Stosunek międzynarodowych korporacji medialnych działających w sieci do reżimu Erdogana jest dwuznaczny. W ubiegłym miesiącu Turcja skrytykowała Twittera po tym, jak zlikwidował ponad 7000 fałszywych kont, które według niego zostały utworzone w celu zwiększenia poparcia dla partii rządzącej. Z kolei Netflix kilkakrotnie ugiął się pod żądaniami władz w Ankarze, cenzurując de facto własne przekazy lub też rezygnując z kontrowersyjnych produkcji. W maju ta popularna platforma filmowa zablokowała tureckiej widowni możliwość oglądania jednego z odcinków serialu „Designated Survivor”, gdyż pojawiła się w nim fikcyjna postać tureckiego prezydenta.

Politolog i badacz tureckich mediów Andrew O'Donohue z Center for American Progress zwraca uwagę na fakt, że większość obywateli Turcji nie ma zaufania do tamtejszych mediów. 70 procent populacji uważa, że prasa turecka „rozpowszechnia stronnnicze i niewiarygodne informacje”, zaś 56 procent stoi na stanowisku, że „prasa jest pod kontrolą państwa i nie ma możliwości swobodnego wyrażania własnych opinii”. Pogląd ten podziela także znaczna część zwolenników obecnej władzy. Analityk uważa, że ruchy prezydenta Turcji świadczą o tym, że obawia się on siły mediów społecznościowych.

Autorstwo: Piotr Ślusarczyk

Zdjęcie: Wikipedia

Źródło: Euroislam.pl

Bibliografia

1.

<https://www.dw.com/de/studie-erdogan-verliert-kontrolle-%C3%BCber-medien/a-53972942>

2.

<https://www.nytimes.com/aponline/2020/07/01/business/bc-eu-tur>

key-social-media.html

3.

<https://www.reuters.com/article/us-turkey-security-socialmedia/turkey-determined-to-control-social-media-platforms-erdogan-says-idUSKBN2425UG>

4.

<https://www.spiegel.de/netzwelt/netzpolitik/praesident-erdogan-kuendigt-strenge-regulierung-sozialer-medien-an-a-c6422900-3d9a-427f-87ea-cfa5efe2fc8a>